

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni pościelnych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgarden, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Drżnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgarden, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriehstr. Nr. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havan Lafitte & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolatowego 15 fn., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski cz latnie.

POZNAŃ, 4 sierpnia.

Walka kulturalna toczy się dalej w Francji; liberalizm, reprezentowany w senacie, postąpił znów jeden krok naprzód na zgnębienie dla Francji drodze. Członkowie lewicy senatu, po wyjściu z sali posiedzeń większej części konserwatywnych senatorów, przyjęli dnia 16 z. m., jak to obszerniej piszemy pod właściwą rubryką, 172 głosami projekt ustawy o urządzeniu normalnych szkół żeńskich. W toku rozpraw przyszło do drażliwego zajęcia. Wywołał je p. Ferry w swjej replice, bijając wywody senatora Chesnelonga i zarzucając konserwatystom ukryte cele w walce ich przeciw rządowemu projektowi szkolnym. — Pismo hr. Chamborda, któremu w niedzielnym numerze naszego pisma obszerniej poświęciliśmy wzmiankę, poruszyło do głębi umysły we Francji. Ocenia je dziennikarstwo francuzkie stóśownie do kierunku i barwy stronnictwa, jakiemu służy. Prasa republikańska, jakkolwiek z lekceważeniem odzywa się o hr. Chambordzie, zowiąc go marzyicielem, zdradza wszakże pewną obawę przed tym reprezentantem legitymizmu i jego prawami do korony francuzkiej. Głosy prasy francuzkiej o piśmie hr. Chamborda podamy jutro, a teraz przechochymy do opisu uroczystości, jaką święciła republikańska Francya w dniu wczorajszym w Nancy przy odsłonięciu pomnika Thiersa.

Odsłonięcie pomnika — donosi telegram biura Wolffa — odbyło się wśród wielkiego udziału ludności. Na uroczystość przybyło pięciu członków ministerstwa i nie mała liczba znakomitości parlamentarnych. Juliusz Simon miał mowę, w której podnosił zasługi Thiersa jako historyka i męża stanu. Thiers — mówił p. Simon — był stałym i niezmiennym obrońcą wolności. Nie zmieniał on nigdy swych przekonań, wolał raczej utracić popularność, aniżeli stać się im niewiernym; kiedy była tego potrzeba, umiał nawet stawić czoło własnemu stronnictwu. Ta szlachetna i mądra stałość, jaką ukazywał zawsze Thiers, kiedy chodziło o zadokumentowanie jego przekonań, zrobiło zeń wielkiego męża. Opierał się on ostatniej wojnie, a kiedy usiłowania jego speliły na nic, w czasie wojny szukał pomocy dla Francji u mocarstw europejskich. Przyszłszy do władzy, miał przeciw sobie trzech nieprzyjaciół: komunę, wroga zewnętrznego i zgromadzenie narodowe. Thiers poświęcił wielkie zasługi około Francji; nawet po cofnięciu się w czasie domowe, był wodzem i nadzieją Francji. On to przewidział zwycięstwo republiki, on utrzymał jej prawa: powszechne głosowanie i godność parlam. entu. Thiers ocalił Francję, posiada ona dziś powszechne głosowanie, republikańską formę rządu i wolność myśli, nauki i prasy. Rzeczpospolita, pokonawszy swych nieprzyjaciół, staje się dziś taką potęgą, iż zdolna jest nawet rozbiórki tych samych nieprzyjaciół i pociągnąć ich ku sobie. Rewolucya z r. 1870 znalazła ostatecznie swą stałą i trwałą formę, a ta jest konserwatywna i liberalna rzeczpospolita, jakiej chciał i jaką utworzył Thiers.

Po Juliuszu Simonie, który w mowie swjej, jak widzimy, nie szczędził przymówek antagoniście swemu, politycznemu, p. Gambecie i jego klientom, którym dziś już nie wystarcza konserwatywna i liberalna rzeczpospolita, zabrał głos minister spraw wewnętrznych, Lepere, którego przemówienie streszcza nam biuro Wolffa w sposób następujący:

Rząd, w którego imieniu przemawia minister, składa świetny hołd Thiersowi, jako temu, który zasługuje na zaszczytny tytuł oswobodziciela kraju. P. Lepere, mówiąc następnie o działaniu Thiersa, wskazał na to, iż zdołał on rychło kraj oswobodzić, mimo wszelkich trudności, mimo to, że sądzono powszechnie, iż nikt nie będzie w mocy ich pokonać. Kraj — mówił minister — znajdował się wówczas w wojnie domowej, skarb był pusty, a kontrubucye wojenne uubożyły obywateli. Fortyce znajdowały się w ręku wroga, część ich została zburzona, armia była w niewoli a w zgromadzeniu narodowem panowało rozdwojenie. Thiers natchnął wszystkich odwagą, odkrył nowe źródło dochodu, nadał rząd krajowi i to przy współudziale tegoż kraju. Sądził on początkowo, że parlamentarno-konstytucyjna forma rządu, podobna do angielskiej, będzie odpowiednią dla Francji, mimo różnicy panującej w obu tych krajach pod względem zwyczajów i pojęć politycznych i społecznych. Thiers — mówił dalej p. Lepere, widział upadek ósmiu rządów i uznał potrzebę uznania rzeczywistej, która uswięciła wreszcie rewolucyę i która odtąd jedynie możliwa jest formą rządu. Mówca, sławiąc dalsze rady i mądrość Thiersa, przypomniał, co tenże uczynił dla utwierdzenia rzeczywistej. Rząd też — zakończył Lepere, — ustanowił wiernym pozostać wielkim idejom Thiersa, — zrzucił konserwatywną rzeczpospolitą, oświecał lud, wspierał naukę i pracę i zerwał ostatecznie z chimerycznymi mrzonkami utopistów. Rząd chce szanować wolność wszystkich obywateli, bronić wszystkich upragnionych interesów, rząd chce pozostać obrońcą praw państwa i społecznych nabytków rewolucyi francuzkiej, jako też obrońcą tradycyi narodowych i tego uprawnionego wpływu, jaki posiada Francya w Europie i całym świecie.

Tak tedy rząd rzeczywisty, francuzkiej, zwołując Thiersowe i jego program za swój przyjmując, przyrzekł Europie usty swego ministra wieść Francję na drogę wolnomysłnego konserwatyzmu, wbrew woli tych coby chcieli ukończyć i do ostatecznego krańca doprowadzić dzieła rewolucyi. Czy rządowi rzeczywistej, który

w połowie stawa drogi, który przyjmując część darów rewolucyi, opiera się ję dalszym konsekwencyom, czy takiemu rządowi powiedzie się złamać radykalizm, i odnieść zwycięstwo nad czerwonymi żywiołami rewolucyi — to niedaleka może pokazać nam przyszłość.

Na polu życia parlamentarnego w Francji nastała cisza; minister Waddington zamknął na dniu 2 b. m. obydwie Izby francuzkie, odczytawszy odnośny dekret, odraczający senat i Izbę deputowanych na czas nieograniczoną. Jak donosi telegraf paryski, zostaną obydwa ciała prawodawcze zwołane prawdopodobnie w czasie pomiędzy 25 listopada a 1 grudnia na nową sesyę do Paryża.

Rząd włoski po długiém wahanu zdecydował się nareszcie wystąpić przeciw niespokojnym i przystępującym już do akcji żywiołom rewolucyjnym a w pierwszej linii przeciw zwolennikom Italia irridenta. Minister Villa, donosił Italii, polecił prefektom, aby wszystkie indywidua, znane jako sprawcy demonstracyi i niepokoju były uważnie i nieustannie dozorowane. W tym celu mają prefekci zastosować do nich wszelkie środki prewencyjne i represyjne; mianowicie, jak pisze p. Ville w swym okólniku, mają prefekci zapobiegać wszelkiej demonstracyi pod hasłem Italia irridenta.

Dziennik angielski Times, zmieniający co chwila politykę swą stóśownie do prądu, jaki przeważa w Anglii, podnosi dziś wielkie zasługi ks. Bismarcka w sprawie traktatu berlińskiego. Niemcy — pisze Times — pomimo ścisłych swych stosunków z mocarstwami północnymi, rozstrzygały zawsze za wpływem ks. Bismarcka na korzyść mocarstw zachodnich. Jest to rekojmia — tak sądzi organ City — że wpływ zachodu na sprawy wschodnie nie będzie lekceważony a traktat berliński stanie się stałą podstawą dla przyszłego rozwoju europejskiej i azjatyckiej Turcyi. — Nowe to a niespodziewane pochwały, jakimi darzy ks. Bismarcka wpływający dziennik angielski, zastanowienia są godne; uważano je snąc za ważne w świecie politycznym, kiedy je telegraf rozniósł po świecie.

Z Wschodu odbieramy dość ważną wiadomość. Biura telegraficzne Reutersa i Wolffa donoszą, że w dniu 2 b. m. przybyło 6 pancerników angielskich do zatoki Besika; w Salonice oczekują zaś przybycia eskadry francuzkiej. Zdaje się, że ostatni krok sultana, usuwający Chairredina basę od steru rządu wbrew woli Francji i Anglii, przetrzucenie się padyśzacha na stronę Rosyi, dalej obawa przed wybuchem niespokojności na jakie zanoszą się w Carogrodzie, wreszcie kwestya grecka zniewoliły mocarstwa zachodnie do urzędzenia tój morskiej demonstracyi, aby złamać opór Abdul Hamida i powolniejszym go uczynić dla planów polityki angielsko-francuzkiej na Wschodzie.

Ugoda ze Stolicą świętą.

Wiadomości dotyczące załagodzenia walki, toczącej się między państwem a Kościołem, spadają od kilku dni ostatnich, jakby gradem i szerzą się po całym świecie z nieopisaną szybkością. W głowach liberałów, którym te fabrykaty wadziczą, wrze i kipi; — w wyobraźni ich ugoda z Rzymem przywdziała siedmiomilowe buty i w ogromnych skokach zbliża się przez Monachium do Berlina. Smutna doła w jakiej Kościół, mimo zmian w ministerstwie, w dzierzawach pruskich się znajduje, dziwnie kontrastuje z temi wieściami, które streszczają się w takim n. p. telegramie, datowanym rzekomo z Rzymu:

Rzym, 1 sierpnia. Nowy nuncysz dla Bawaryi, Roncetti zawiezie wnioski co do modus vivendi między Niemcami a Watykanem i po przybyciu do Monachium zjedzie się z ks. Bismarckiem. Modus vivendi ułożony został, jak mówią, z ks. Bismarckiem i chodzi tylko o podpisanie jego zasad. Zasady te są następujące: Zaniechanie ustaw dyscyplinarnych, przyjęcie status quo ze strony Watykanu aż do rewizyi ustaw majowych, powrót Biskupów i duchowieństwa i zezwolenie na wykonywanie urzędu duchownego pod warunkiem poddania się ustawom świeckim, które nie sprzeciwiają się przepisom kanonicznym. Kardynał Le-

dochowki i inni Biskupi prosili o pozwolenie powrotu.

Pisma półrządowe i mające styczność z rzędem głębokie wobec tój całej pisaniny zachowują milczenie, — my zaś, mimo najszczerzej chęci przyspieszenia zgody między państwem a Kościołem, pozostać musimy niewiernymi Tomasziom. Ze Jego Emin. nasz Kardynał Prymas na wysokiem dostojęństwie swoim u boku Ojca św. wszelkich dokłada starań, aby archidyecezyom naszym jak najrychlej przynieść pożądaną ulgę, to nie ulega żadnej wątpliwości; wszystkie atoli kroki naszego dostojnego Prymasa stosować się będą zawsze do woli i życzeń Namiestnika Chrystusowego.

Przeszkody się łamią i usuwają, tyle jest rzeczą pewną. Kiedy stanowczy przełom nastąpi, kiedy ustawy majowe zniesione będą, tego nie wiemy, tego też dociec trudno. Dzisiaj więcej niż kiedykolwiek potrzeba nam cnoty, zaleconej przez Piusa IX: cierpliwości!

Co Anglicy sądzą

o projektach szkolnych p. Ferry?

Kiedy nawet polskie pisma i ich korespondenci paryscy z jakijsz Jezuitofobii i liberalnych zachcianek przyklaskują dążnościom francuzkiego ministra oświecenia w dziedzinie szkolnictwa, warto posłuchać co też o projektach szkolnych pana Ferry sądzą Anglicy, ich ministrowie, ich pisma — jak np. Times, — których przecież o jezuityzm „à robe courte“ posadzić nie można. Sąd ten wypada wyłącznie na niekorzyść francuzkiego ministra oświecenia, z którego czcigodni lordowie nawet się śmieją.

Nie dawno w Izbie wyższej angielskiej rozprawiano o ustawie dotyczącej wszechnicy dla Irlandyi. Jeden z lordów, należący do stronnictwa Whigów wyraził obawę, że korona mogłaby nadużyć swego wpływu, jaki jęj ustawa przyznaje ze względu na wybór profesorów i kierownictwo nauki. Kanclerz lord Cairns odpowiedział z poza stołu rządowego, co następuje:

Zdaje mi się, że szanownemu preopinantowi zamęciła się nieco fantazyja wskutek wiadomości, nadchodzących z tamtęj strony kanału. Opowiadano mu zapewne, że w jednym z państw europejskich ciała prawodawcze przyznały państwu w imię zasad z roku 1789 (wesołość) a może nawet i w imię zasad z roku 1793 (śmiech!) prawo zajęcia miejsca ojców rodzin, i udzielania dzieciom stóśownie do przemieszającego kaprysu władzy prawodawczej: nauki historyi, moralności, zasad polityki, — a nawet w przedmiotach dotyczących wielkiej kwestyi religijnej! Nie należy nam się mieszać do tego, co się dzieje u naszych przyjaciół (wesołość!) — dopóki nasze interesa na tém nie ucierpią, — (przedłuższa wesołość!) niechaj Francuzi według swego „widzi mi się“ organizują rodzinę, wychowanie, administracyę i policyę, — jest to ich sprawa, — atoli u Anglosaków istnieje i zawsze istnieje będzie jedna świątynia, to jest „home“ — dom, rodzina i prawo ojców rodzin i matek, wolność, która jest wyższa po nad wszystkie inne, wolność rodziny! Biada temu, ktoby się na nią śmiał targnąć. Szanowny preopinant wie bardzo dobrze, że u nas nie wiemy nic o ministrze publicznej oświaty, z jego wielką radą, z jego profesorami, jego ulubieńcami, jego metodami i programami; Nowej wszechnicy w Dublinie przekazałmy dochody, pochodzące z budżetu starego kościoła protestanckiego w Irlandyi; jak wszechnicy w Oxford, Cambridge, Londynie, Edinburgu, będzie ona sama wybierała sobie rektora, administratora, profesorów i inspektorów — a rząd się o to bynajmniej troszczyć nie będzie. Raz jeszcze powtarzam: Zechej się uspokoić, szanowny lordzie!

O szkołach Jezuitów pisze Times, co następuje:

Byłoby nam bardzo miło, gdyby lewica francuzka otwarcie była wypowiedziała, co jest rzeczywistą przyczyną wielkiego powodzenia szkół duchownych. Niepodobna przypisywać tego powodzenia jakimś tam sztuczkom; nie mogą go też wytłómaczyć przewrotność myśli, zły smak albo tępość umysłu ludu francuzkiego. Nam się zdaje po prostu, że szkoły Jezuitów i innych zgromadzeń są daleko lepsze, aniżeli szkoły ich współzawodników, — zadowolają one da-

leko więcej rodziców i dzieci, aniżeli rządowe licea. Tradycyjnej zręczności w nauczaniu jeszcze Jezuitci dotychczas nie ztracili. Starają się oni zasadniczo daleko więcej aniżeli świeccy nauczyciele o to, aby zbadać i poznać charaktery uczniów. Stają się oni często bardzo przyjaciółmi młodzieży i postępują z uczniami tak, jak nauczyciele szkół publicznych w Anglii, którzy również po większej części są duchownymi. W szkołach swoich są oni jedynie sobie samym odpowiedzialni, mogą zaprowadzać książki i zastosowywać metody nauczania bez zezwolenia ministra oświaty. Mają też zwyczaj starać się tak samo o moralność powierzonych sobie uczniów, jak o ich rozwój umysłowy. Nauka też wreszcie udzielana przez duchownych odpowiada więcej usposobieniom większości Francuzów, aniżeli nauka udzielana w szkołach rządowych.

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Warszawa, 30 lipca.

(a. b. c.) Znany wypadek zabicia jednego z politycznych aresztowanych, który się wydarzył dnia 30 Czerwca r. b. w cytadeli tutejszej, roztrząsany był przed kilku dniami w sądzie wojennym okręgu warszawskiego. Zabitym jak wiadomo jest młody Bejt, aresztowany podobno na mocy rewizyi w mieszkaniu jego przedsięwziętej, przy której znaleziono mnóstwo pism socjalistycznych, dowodzących, iż nieboszynek należał do stowarzyszenia rewolucyjnego, rozgałęzionego w Rosyi. Bejt odprowadzony do cytadeli, zajmował tamże w dziesiątym pawilonie celę nr. 71, i jak się z przesłuchania świadków okazuje, mimo zakazu stojącego na posterunku żołnierza, rozmawiał przez okno z więźniami w innej stronie pawilonu zamkniętymi. Na ponowny zakaz szyldwach odpowiedział obelgą słowną i zarazem postępował go uderzeniem butelki, którą przez okno wyrzucił, — w skutek tego, i w skutek coraz głośniejszych hałasów wszystkich więźniów, żołnierz z początku udawał, że nabija karabin, — gdy to zaś nie pomogło, nabił go rzeczywiście — a ponownie zelżony przez Bejtę i uderzony w głowę kawałkiem drutu z siatki z okna wyłamał; złożył się do strażu, i jak utrzymuje: „bezwiednie pociągnął za cyngiel i nie celując wcale, przypadkowo Bejtę zabił.“ Pomiędzy więźniami zrobił się natychmiast rozruch, zaczęto wyłamywać okna, niszczyć sprzęty i piece, które się w celach znajdowały, tłuc szyby, rozbijać meble i pukać do drzwi — jednym słowem, przygotowano się do opozycyi nie łatwej do uśmierzzenia. Jenerał Ulych, komendant cytadeli, wpadł z żandarmami i kazał związać więźniów którzy stawiali opór, a uzbrojeni w kawalki żelaza z łózek i połamane ramy od okien, rzucali się tak na jenerala jak i na jego otoczenie. Wreszcie po uporczywym oporze zdołano uspokoić więźniów, których, jak urzędowe mówi sprawozdanie, w cytadeli znajduje się około trzydziestu. — Łatwo można sobie wystawić w jak barbarzyński sposób obchodzono się z pokonanymi ofiarami — oskarżeni Landy i Sieroszewski, którzy utrzymują, iż tylko pod wpływem nadzwyczajnego rozdrażnienia, wywołanego śmiercią ich współtowarzysza Bejtę, popełniali nadużycia i opór żandarmom stawiali — przed sądem pokazują jeszcze niezagojone rany, zadane im przez wiążących żandarmów — mimo to wszystko, spotkała ich surowa kara, bo Landego lat 12, Sieroszewskiego lat 8 ciężkich robót. Czujemy współczucie dla zbłąkanych ludzi, którzy uwięzieni fałszywymi doktrynami i nowoczesną teorią, dążącą do obalenia istniejącego społeczeństwa, życie całe nieomal spędzą w ciężkich pętach niewolnictwa.* Ze sąd uolnili od odpowiedzialności żołnierza Kleszczenikowa, który zabił Bejtę, nie będzie się dziwił nikt, kto zna przepisy wojskowe — ale oryginalnie wygląda wyrok uwalniający obłażowanego dla tego, iż „bezwiednie, nie celując i tylko wypadkowo zastrzelił więźnia.“

W skutek olbrzymiej kradzieży popełnionej w kasie rządowej w Chersonie, obecnie wyszło rozporządzenie, ażeby wszystkie t. n. skarbcze zostały przebudowane, i wprawdzie w ten sposób, iż ściany boczne wystawione będą z kamieni zalanych cementem, podłogi zaś składające się będą z trzech podkładów: dolnego ułożonego ze żwiru i drobnych kamieni również zalanych cementem, środkowego ułożonego z rejsów żelaznych i ze zwierchniego kamiennego. Przekształcenie takie pięciuset z górą skarbców

kosztować będzie dwa miliony rubli. — Przypomina to bajeczkę o studni, którą przykryto dopiero, gdy się w niej syn właściciela utopił!

Opowiadają tu zabawne zdarzenie które dało powód do procesu: Do hotelu Rzymskiego przed kilku dniami przybyła Anglik, a trzymając w ręku ręcznik, pyta czy takowy jest właścicielem hotelową, na co wprawdzie potwierdzającą odbiera odpowiedź, ponieważ firma hotelu była wypisana, przecież zapytany objaśnia zarazem, iż już oddawna tego rodzaju ręczników w hotelu nie używają. — Anglik przeto zwracając ręcznik, prosi o pokwitowanie i wymazanie z adnotacji w ruchomościach hotelowych z roku 1844, w której powiedzianem być musi, iż ręcznik ten zabrał Anglik, który mieszkał pod nr. 19. — Na wszelkie zaś zapewnienia iż rejestrów tych dawno nie ma — że hotel zmienił kilku właścicieli, dzierżawców i służbę, że zatem niepodobna znaleźć książek hotelowych z tak dawnego czasu — Anglik pozostaje głuchym, a wpadając w końcu w pasy, oświadcza w rozgniewanym tonie: „że honor jego jest obrażony i że podaje prośbę do sądu, ażeby tenże zmusił właściciela hotelu do skasowania adnotacji o skradzionym ręczniku, i że skarżyciel będzie o zwrot kosztów pobytu w Warszawie od obecnej chwili aż do ukończenia procesu, ponieważ żadnych innych interesów do załatwienia tu nie ma. Fakt jest autentyczny, kwestya tylko czy sąd skargę przyjmie.

W chwili kiedy kończy tę korespondencją, dochodzi mnie wiadomość, iż zasłużony pisarz K. W. Wójcicki tak silnie zapadł na zdrowiu, iż lekarze wątpią o utrzymaniu go przy życiu. Jako dobry katolik przyjął już sędziwy pracownik ostatnie Sakramenta św.

P. S. W tej chwili dowiaduję się, że skarga kasacyjna w sprawie Sieroszewskiego i Landego odrzucona. Jenerał-gubernator mając sobie przedstawiony wyrok do potwierdzenia, — z uwagi na młodość skazanych, nierozmyślność ich czynów i stan rozdrażnienia, w jakim je popełnili, polecił ograniczyć karę Sieroszewskiego i Landego do zesłania na osiedlenie do mniej odalonych gubernii Syberyi.

*) Rzezywisty powód aresztowania Bejta jako też przebieg całej sprawy podaliśmy już obszerniej według pism polskich; korespondent opisuje tylko rezultat śledztwa rządowego, które mimo tajemni winy zabójcy, w całej okropności przedstawia pastwienie się urzędników nad więźniami, obwinionymi o socjalizm.

NIEMCY.

* Berlin 3 sierpnia. W parlamencie niemieckim zaszły w ostatnim roku — od końca lipca r. z. do lipca r. b. wielkie zmiany co do posłów. Z 397 krzesła w parlamencie, 19 zostało częścią w skutek śmierci, częścią przez złożenie mandatów opróżnionych. Posłów, których parlament przez śmierć utracił, jest 10: Habermann, Bonin, Buegers, Jagow, Baerensprung, Halkett, Schmalz, Nieper, Reinders i Lindner. Ośmiu posłów albo dobrowolnie, albo w skutek wyższego posunięcia w służbie rządowej złożyło mandaty jak: Schulte, Herrlein, Schaffrath, Nitschke, Knobloch, Hammacher, Puttkamer i Lucius: unieważnionym zaś został wybór posła Schoena. Straty te rozdzielają się na poszczególne stronnictwa w tym stósunku: centrum postradało 3 (Habermanna, Lindnera i Herrleina), konserwatyści 7, narodowo-liberalni 3, postępowcy 2, socjalno-demokraci 1, partykularyści hanowerscy uczęszczający niekiedy na posiedzenia centrum 2, a z nienależących do żadnego stronnictwa posłów jeden umarł. W skutek nowych wyborów 15 krzesła poselskich zostało obsadzonych: konserwatyści zyskali 5 miejsc, narodowo-

liberalni 3, centrum 2, partykularyści hanowerscy 2, postępowcy 1, socjalno-demokraci 1, a jedno krzesło dostało się bawarskiej partii patryotycznej. Postępowcy stracili 1 mandat, który zyskali konserwatywni, a z 3 nowo wybranych posłów należących do stronnictwa narodowo-liberalnego dwóch już dotychczas (Servaes i Ohlen) z tej partii wystąpiło. Donosi nam obecnie telegraf, że w Erfurtskim okręgu wyborczym został 30 lipca posłem do parlamentu obrany powtórnie Lucius, który w skutek powołania swego na ministra rolnictwa w myśl ustaw złożył mandat do parlamentu. Głosujących było 9,422, z których 5,050 głosowało na ministra Luciusa, 2,267 na postępowca Traegera, 1,648 na socjalistę Kapella. Reszta głosów rozstrzeliła się lub została unieważniona. Przed rokiem narodowo-liberalni w połączeniu z wolno-konserwatywnymi głosowali na Luciusa; postępowy kandydat otrzymał wtenczas tylko 267 głosów, Lucius 11,219. Obecnie z narodowo-liberalnych jedna część głosowała za Luciusem, druga za postępowcem i dla tego Traeger zyskał obecnie 1,381 głosów więcej, niż w ubiegłym roku.

Z dniem 1 października rozpoczyna w Lipsku swą czynność nowy trybunał dla reszty niemieckiej. Będzie on w sprawach karnych najwyższą instancją dla całych Niemiec a jego wyroki stanowić będą normę postępowania sądowego w poszczególnych państwach niemieckich z wyjątkiem Bawaryi, która swój najwyższy trybunał sądowy zatrzymuje.

Najnowszy Staats-Anzeiger ogłasza ustawę cesarską datowaną z 23 lipca dotyczącą nominacji jenerała-feldmarszałka Mantuffa królewskim namiestnikiem Alzacji i Lotaryngii.

Z powodu udzielenia Biskupowi Foersterowi wysokiego orderu przez cesarza austriackiego, poruszyła prasa liberalna na nowo sprawę rozdzielania diecezji wrocławskiej na dwie części: na pruską i austriacką odpowiednio do granic politycznych. Liberalni redaktorzy, którzy znają najskrytsze tajemnice dyplomatyczne, utrzymywali, że Stolica św. sprzeciwiała się zawsze stanowczo temu rozdziałowi. Na te niedorzeczne domysły Schles. Volks Ztg. odpowiada, że Biskup Foerster od wielu lat proponował Stolicy św. by się zgodziła na rozdzielanie jego diecezji na dwie pruskie i jedną austriacką diecezję, lecz że ten projekt napotkał na wielkie trudności u rządu austriackiego i pruskiego. Chodzi bowiem przy załatwieniu tej sprawy o to, w jaki sposób i podług jakich zasad między nowe diecezje ma być rozdzielony majątek odnośnie gruntu znajdujące się w Austrii.

Z miasta Wattenscheid, jak donosi Westf. Volksbl. wystosowało 1500 obywateli płaących podatki do ministerium w Berlinie petycję o zniesienie szkoły symultannej, której utrzymanie spowodowało w kasie miejskiej deficyt w wysokości 29 tysięcy marek.

Na mocy ustawy o socyalistach wydano z Berlina mularza Langego.

Monachium, 2 sierpnia. Izba poselska przyjęła dzisiaj jedomyślnie prawo o ordynacji kryminalnej przy postępowaniu sądowym i prawo normujące stopę podatkową w sprawach spadkowych. Dalej zgodzono się na wniosek posła Fischera dotyczący przyjęcia przez rząd budowy linii kolei żelaznej w kierunku od Kempten do Wils. Wniosek ten poparł także poseł Voelk i Joerg. W końcu 80 głosami przeciw 45 przyjęła Izba pierwszy artykuł prawa, które zawiera 28 numerów dotyczących się nowych linii kolei żelaznych.

W Monachium skazał sąd wojskowy podoficera Hanna za brutalne obchodzenie się z żołnierzami i przeniewierzenie wojskowych pieniędzy na jednoroczne więzienie, po-

zbawienie stopnia wojskowego i przeniesienie do drugiej klasy.

FRANCYA.

* Paryż, 2 sierpnia. Skandal, jaki się między dwoma Juliuszami: Simonem i Ferrym w komisji szkolnej senatu 31 z. m. wydarzył, opisują gazety w sposób następujący:

J. Simon mówił najprzód o napaściach, jakimi go prasa liberalna zaszczyca, ktorami pogardza, jako nienawistnym i oszczercem. „Nigdy nie wyrzekłem się mej politycznej niezawisłości; dawniej uchylałem czoła przed obowiązkiem solidarności, który mnie wiązał z mojem stronnictwem, nawet wtedy, kiedy byłem innego zdania. Obecna sprawa jest atoli sprawą sumienia i tutaj nie mogę ustąpić, nie chcąc wyprzeć się całej mej przeszłości.“ Przechodząc do rzeczy samej mówi p. Simon mniej więcej tak: „Zachodzi wielka różnica pomiędzy wolnością stowarzyszeń a wolnością nauki, i najniżej postępuję ten, kto dwie te kwestye ubić chce jedną ustawą. Co się tyczy stowarzyszeń kongregacyi, to mojem zdaniem, państwo ma zupełne prawo, udzielić albo odmówić im pełnomocnictwa, atoli nie wolno się powoływać na stare ustawodawstwo, przywiedzione w Izbie deputowanych, gdyż to nie ma dla nas żadnej wartości, a najmniej ta jego część, która dotknęła Jezuitów. Jeżeli się będziemy powoływali na dawniejsze rozporządzenia, to nie zapominajmy o tem, że ustawa szkolna z roku 1850 przynajmniej tam Jezuitom, jako też innym stowarzyszeniom, prawo nauczania. Ustawa ta potwierdzona została przez liberalne i republikańskie zgromadzenie prawodawcze z roku 1850. Jezuitów obrzucano ciężkimi oszczerstwami; niezawodnie nie można, mojem zdaniem, pochylać całej ich nauki, ale nie wolno nią pogardzać, trzeba tę naukę studjować. Republikanie mylą się bardzo, jeżeli w jezuityzmie upatrują społeczne niebezpieczeństwo. Słowa takie uważać można za zohydzenie republiki. Jeżeli twierdzą, że Jezuiti mogą republikę obalić, to ta republika na słabych zaiste stać musi nogach.“ Mówiąc o artykule 7, zapalił się p. Simon i nazwał go hańbą dla Rzeczypospolitej, i oświadczył, że kto by za tym artykułem głosował, ten by się dopuścił haniebnego czynu. Zaledwie te słowa wymówił, podnieśli pp. Pelletan i Bertaud stanowczą przeciw nim protestacyą, twierdząc, że p. Simon nie ma prawa w taki sposób znieważać swych kolegów z Izby deputowanych. Pan Simon zauważył, że w takich okolicznościach, jeżeli nawet w komisji nie będzie wolno swobodnie swego wypowiedzieć zdania, będzie musiał ustąpić ze swego stanowiska. Na prośby Buffet'a cofnął wyrażenie haniebny i zastąpił je wyrażeniem bolesny. W końcu swój mowy oświadczył, że zaczepiając Jezuitów, zaczepia rząd francuski religią samą, i że wystąpienie takie narazi Rzeczpospolitą na niebezpieczeństwo. Monarchia mogłaby, zdaniem p. Simona, rozpocząć wojnę z Kościołem bez niebezpieczeństwa (?), nie może tego uczynić republika, która jest panowaniem większości, gdyż prześladowanie Kościoła musi doprowadzić do wytworzenia innej większości, czyli do upadku republiki.

Na dzisiejszem posiedzeniu senatu starł się z p. Simonem p. Chesheleng, znany członek prawicy, który z zapałem występował po raz drugi przeciwko urządzeniu we wszystkich departamentach rządowych seminariów dla nauczycieli i dla nauczycielek i wykazywał, że taka przymusowa tresura nie może być dobrą dla nauki. Pan Ferry wystąpił z gorącą i gorączkową zarzucając katolikom, że im nie chodzi o religię, lecz że mają na względzie jakieś pomroczne ideje (les idées ténébreuses). Prawica zażądała od marszałka Martela bardzo słuszenie, aby jej bronił przeciwko takim napaściom, gdy jednakże żądania te okazały się bezskutecznymi, opuściła znaczna część prawicy salę obrad. Minister Ferry zaklinał się, że nie ma bynajmniej zamiaru wypędzć religię ze szkoły, i że katolicy

podjęli przeciwko niemu polityczną a nie religijną wojnę krzyżową. Katolicy zaprotestowali przeciwko tym wyrażeniom, poczem przyjęto całą ustawę 159 przeciw 109 głosom. W imieniu prawicy Szan. senator Kolb-Bernard zażądał następującego porządku dziennego: „bardzo boleśnie dotknięci słowami ministra oświaty, który intencje nasze podejrzewał, wzywaliśmy bezskutecznie opieki marszałka. Protestujemy przeciwko owym napaściom, jako też przeciwko temu, iż ten, który nas miał bronić, pozostawił nas bez pomocy.“ Po krótkim przemówieniu marszałka Martel, przyjęto porządek dzienny, zaproponowany przez lewicę, a wyrażający zupełne zaufanie do marszałka.

We Francji istnieje, jak wiadomo, oddawna pośredni pobór podatków. Jak wielkie sumy te podatki przynoszą państwu, okaże n. p. wykaz rachunkowy francuskiego urzędu poborowego za I półrocze r. 1879, według którego pośrednie podatki również i w pierwszym półroczu r. 1879 znacznie większe rezultaty przyniosły jak w roku zeszłym w tym samym czasie. Poniższe zestawienie zawiera ciekawe szczegóły.

	dochód we frankach.	r. 1879 I sem.	r. 1878 I sem.
enregistremnt	265,497,000	247,953,000	
steplowe	73,499,000	74,993,000	
cto od towarów	104,352,000	96,653,000	
„ cukru kolonialnego	11,807,000	9,671,000	
„ „ zagraniczn.	8,836,000	19,584,000	
„ wywozu	123,000	134,000	
statystyczne podatki	2,946,000	2,812,000	
cto od żeglugi	3,480,000	2,749,000	
rozmaite dochody celne	1,631,000	1,693,000	
cto od soli	8,099,000	9,088,000	
podatek od soli	6,734,000	4,802,000	
podatek pobierany z alkoholu	205,745,000	199,565,000	
pod. od cukru	57,763,000	48,587,000	
pod. od zapalek	2,855,000	2,672,000	
pod. od cykory	6,000	6,000	
pod. od papieru	7,292,000	7,069,000	
pod. od oleju mineraln.	290,000	49,000	
cto od oleju	2,088,000	3,013,000	
pod. od mydła	3,000	3,000	
„ stearynu	3,467,000	3,190,000	
„ octu	957,000	993,000	
„ dynamitu	193,000	192,000	
podatek z przesyłek pociespnych (koleja)	18,247,000	18,472,000	
podatek z przesyłek pociespnych (kołmi)	2,978,000	2,641,000	
różne pośrednie podatki	21,902,000	22,789,000	
monopol tytoniu	164,923,000	163,037,000	
„ prochu	4,841,000	4,845,000	
ogólna suma	980,554,000	947,255,000	
więcej	33,299,000		

ROSYA.

* Kijów, 2 sierpnia. Wyroki tutejszego sądu wojennego z dnia 19, 22 i 26 lipca zostały publikowane. Na mocy wyroku z dn. 19 lipca 11 obżalowanych uznano winnymi należenia do towarzystw zakazanych, kilku z nich prócz tego winnymi zamierzonego zrabowania kasy pułkowej i pocztu w Zytomirzu, jako też morderstwa zamierzonego i dokonanego. 3 oskarżonych: Górskiego, Bilezańskiego i Owczynikowa skazano na śmierć, resztę zaś oskarżonych do robot katorżnych. Na mocy wyroku z dnia 22 lipca oskarżony jeden skazanym został do robot katorżnych. Na mocy wyroku z dn. 26 lipca oskarżeni Fedorow, Kraszowski i Prętezeński zostali uznani winnymi dostarczania nabożów eksplodujących i zostali skazani dwaj pierwsi na śmierć, ostatni zaś do robot katorżnych. Ci się tyczy Owczynikowa i Kraszowskiego, to kar śmierci zamienioną została na roboty katorżne oskarżony Strogonow ulaskawionym został. De-

Kardynał Stanisław Hozysz, Biskup Warmiński.

Było to 5 sierpnia 1579 r. W ziemi włoskiej w wili Capranica dogorywał jeden z największych biskupów polskich, mąż, który nie tylko około swój ojczyzny, ale i całego Kościoła wielkie położył zasługi. Po przyjęciu ostatnich Sakramentów św. zasnął w Panu o godzinie 9 wieczorem. Mężem tym był Kardynał Stanisław Hozysz, Biskup Warmiński. Z nazwiskiem Hozysza łączą się początek i rozwój t. z. „reformacji“ — Hozysz był silnym młotem przeciw tym nowinkom religijnym — łączy się dalej wspomnienie Soboru Trydenckiego i sprowadzenie do Polski dzialnego przeciw protestantyzmowi szermierza, — zakonu Jezuitów.

Trzysta lat upływa od śmierci tego wielkiego bojownika w obronie prawdy. W ciągu tych trzech wieków wielkie zasługi zmiany na świecie; protestantyzm oderwał kilkadziesiąt milionów od Kościoła rzymsko-katolickiego, a ta niezgoda religijna wielkie sprowadziła w europejskich stosunkach zamieszanie, że tylko wspomniny wojnę trzydziestoletnią: w tym czasie także polityka trzech mocarstw postronnych pozbawiła wolności politycznej naród, który sprawie religij i cywilizacji na kresach wielkie oddał przysługi. Stracił naród polski swą wolność i niepodległość, ale zachował w swém politycznym rozbiu wiare katolicką, mimo że nie małe były pokusy, które go popychały do wyrzeczenia się tego wielkiego skarbu, będą-

cego dlań w smutnej niedoli „arka przysięgi między dawnymi a młodemi laty“ a zadatkiem lepszej przyszłości. Do zachowania tego skarbu wiele się przyczynił Kardynał Hozysz, więc już z tego powodu w trzechsetletnią rocznicę jego śmierci przypomnieć sobie jego zasługi, nie będzie rzeczą zbyteczną.

I.

Stanisław Hozysz urodził się w Krakowie*) 1504 r. 5 maja. Ojcem jego był Ulryk Hozysz, który opuściwszy margrabstwo Badańskie po zwiedzeniu różnych krajów osiadł w końcu w Krakowie, a potem przeniósł się do stolicy Litwy, Wilna, gdzie mianowany został przez króla prokuratorem tego miasta. Powiedział ktoś, że wszyscy wieley ludzie mieli zame i świątobliwe matki: taką też była matka Hozysza, imieniem Anna, która w serce swego syna wpoila tę głęboką pobożność, którą Hozysz przez całe zachował życie tak dalece, że jego biograf ks. Reszka mógł o nim bez przesady powiedzieć, że miał wiare Piotra, miłość Pawła, a czystość Jana św. W Wilnie rodzice Hozysza wystawili własnym nakładem szpital i klasztor dla Dominikanów. W domu też ro-

*) Mickiewicz w Literaturze Słowińskiej. Tom I str. 395 (Poznań 1865). ks. Biliński w Historii Kościoła Polskiego Tom II str. 147 utrzymują błędnie, że Hozysz w Wilnie się urodził. Reszka, biograf Hozysza i jego domownik przez lat 20, wyraźnie powiada (Vita Stanisłai Hosii), że Hozysz urodził się w stolicy Polski w Krakowie. Tak samo uważa to miasto za miejsce urodzenia Hozysza współczesny kanonik Tomasz Tręter w pierwszej odzie „Theatrum virtutum Hosii“. Treter też zdania jest Rzepnicki Vitae praes. pol. T. I str. 329.

dziców zapewne widział nieraz młodzieńcze zakonników św. Dominika, przysłuchiwał się często ich budującym rozmowom i prawdopodobnie już wtenczas powziął zamiar wstąpić do tego zgromadzenia, chociaż Pan Bóg inaczej jego pokierował losami.

W r. 1519 począł młodzieńcze piętnastoletni uczęszczać do akademii krakowskiej, która wówczas jeszcze z nauk słynęła po całej Europie, a dla Polski była głównym ogniskiem, z którego oświata po całym rozszerzała się kraju. A jak nie miała zażywać tak głośnej sławy al ma mater Cracoviensis, kiedy wychowała takiego Mikołaja Trabę, Jana Elgota, którzy na soborach w Konstancyi i Bazylei należeli do najpierwszych powag, kiedy w niej kształcił się taki Zaluziański, który w swém dziele rzucił genialne zarysy tej nauki, przez którą później uwiecznił swe imię Lineusz! A czyż taki Brudzowski, nauczyciel naszego Kopernika, nie miał dodać nowego blasku akademii krakowskiej? Z nię to wyszli owi męzowi, którzy będąc chlubą swego kraju, przyczynili się bardzo do olbrzymich postępów ogólnej wiedzy ludzkiej, a imię Polski i umiejtności polskiej po całym rozszerzyli świecie. A jakich to obywateli wychowała wszechnica krakowska, dość tylko wspomnieć Zbigniewa Oleśnickiego, który młodzieńcem w okropnym pogromie Teutonów z niebezpieczeństwem życia ocalał od śmierci Władysława Jagiełły, a jako mąż dojrzały, odziany w purpurę kardynalską, wielkie oddaje przysługi dobru pospolitemu, zjednawszy sobie zupełne zaufanie monarchy. Nie można też pominąć kanonika Jana Długosza, nauczyciela synów Kazimierza Jagiellończyka, pierwszego w prawdziwym znaczeniu

tego wyrazu historyjka polskiego, którego dzieło dzisiaj jeszcze budzą podziw i stanowią najlepszą źródło do historyi czasów, które on opisuje.

W tej więc Akademii krakowskiej młodzieńcy Hozysz gorliwie przykładał się zaczął do nauki i w krótkim czasie nabrał takiej biegłości w językach starożytnych łacińskim i greckim, że z łatwością czytał w oryginalach i Cicerona i Arystotelesa. Oddawał się także z zapałem naukom teologicznym. Były to czasy, kiedy wszyscy zajmowali się kwestyami teologicznymi: bo już wtenczas Luter pod pozorem reformy nadużył Kościoła katolickiego, począł przeciw niemu gwałtownie występować i zamiast zamierzonej poprawy obyczajów, poczynił wyłomy w dogmatach katolickich i nie tylko sam stanął po stronie Kościoła katolickiego, ale wiele milionów wiarnych swym przykładem do tego skłonił kroku. Nowa herezya różnemi jednami sobie sposobami zwolenników, ale najgłośniejszym były książki drukowane, które w niezliczonej ilości rozchodziły się po całej Europie. Młody Hozysz nie wieść o tej nowej wierze, napisał wiersz, w którym wykazał zasadniczą różnicę między nauką Lutra a starą nauką Kościoła katolickiego. Z obawy, by nie stracił skarbu wiary nigdy nie czytał rozpraw i ksiąg pisanych przez herezyków: każda książkę heretycką rzucił w ogień. Dziwny on już podczas swych studiów w Krakowie był pobożności: prócz akademii znał drogę tylko do kościoła, zwłaszcza wielkiem pałał nabożeństwem do swego patrona św.

*) Ks. Tomasz Tręter w VII odzie w „Theatrum virtutum Stanisłai Cardinali Hosii“, obecnie na nowo przedrukowane w Brunsherdze staraniem kanonika F. Hiplera.

likwencji Bilezański, Górski i Fedorow dnia 30 lipca powieszonymi zostali.

W Taganrogu poczęto w nocy 26 lipca około 12 godz. rzucać kamieniami na wartę stoącą przed więzieniem, w którym osadzony jest Pletnew-Mirski, domniemywany sprawcą zamachu na życie generała Drentelena. Żołnierz strzelwisy zaalarmował dozorców więzienia, wskutek czego zamiar oswożenia Mirskiego się nie udał. Napastnicy ratowali się ucieczką. Już 25 lipca aresztowaną została w Taganrogu osobistość, która na angielskim statku z zagranicy przybywszy, ubrana w habit, posiadała paszport ateński.

Wedle depeszy z Odessy udało się policmajstrowi Alisiejewowi, który jako przystaw w Chersonie wykrył złodziei owych sum milionowych, odnalezione kująca jeszcze sumę pół miliona.

POŁWYSEP BAŁKAŃSKI.

* Ewakuacja wojsk rosyjskich z Wschodniej Rumelii jest faktem dokonany. Organizacja kraju tego na podstawie autonomii mogłaby teraz swobodnie i samodzielnie być pojęta, gdyby ludność bułgarska zechciała się kierować zdrowym zmysłem politycznym. Gdyby Bułgarzy zadowoleni z tego, co na razie osiągnęli, w rozsądny sposób wyszykowali zechcieli prawa i swobody, jakimi ich stypulacje berlińskie obdarzyły, tedy rokowałyby im można wcale nie złą przyszłość. Tymczasem zdaje się niestety, iż na to bynajmniej się nie zanosi, iżby rozsądek przeważał namiętności, aczkolwiek gorącym patriotyzmem rozbuźdzone. Żądają uporczywie wbrew traktatowi berlińskiemu odłączenia od Turcji a utworzenia jednolitego państwa bułgarskiego, dają się porywać do wybrzydów i ruchów, które im żadnej korzyści przynieść nie mogą, lecz owszem szkodzić muszą. Takie ruchy wydarzyły się co dopiero w Filipopolu, a przebieg ich jest następujący:

Po wymarszu korpusu rosyjskiego zatknięto na moście na Marcey w miejsce rosyjskiej bułgarskiej chorągwi. Aleko basza rozkazał zdjąć ten symbol zjednoczenia z Bułgarią, a gdy to dobrowolnie nie nastąpiło, zarządził 25 z. m. przynusowo zwinienie chorągwi. Wskutek tego zebrało się na moście około 500 Bułgarów i wśród objawów największego oburzenia na gubernatora zatknięto chorągiew na nowo. Wdał się wtedy w rzecz komendant milicyi Vitalis, starając się usmierzyć wzburzone umysły, a kiedy tłum rozjął się nie chciał, zagroził użyciem siły zbrojnej. To energiczne wystąpienie miało ten skutek, że najgorzalsi z pomiędzy Bułgarów zebrał się na naradę, aby powziąć decyzję w sprawie utrzymania chorągwi. Deputacja pod przewodnictwem metropolity udała się do generalnego sekretarza ze skargą na komendanta. Opowiadano sobie nawet, że na tym zgromadzeniu zapadła uchwała, aby rozdać broń między ludność miasta. Deputacja nie osiągnęła celu. Aleko basza obstawał za żądaniem, aby chorągiew w przeciągu jednej doby została zwiniona i kazal generalnemu sekretarzowi wydać proklamację do ludności. Gdyby ludność nie usłuchała, oświadczył Aleko, że bezwzględnie opuści kraj i wróci do Carogrodu. Rzecz w ten sposób doszła do przesilenia, które rozwiązane zostało w sposób pomyślny, dzięki zabiegom Vitalisa, któremu powiodło się nakłonić metropolitę do złożenia Aleko baszy wizyty i poddania się jego żądaniu.

Z Belgradu donoszą pod dniem 2 bm., że na dniu 1 b. m. ostatni rosyjski transport z tamtąd wyruszył.

BELGIA.

* Kardynał Arcybiskup mechliński ks. Dechamps wydał do wszystkich proboszczów swęj dycezyi odezwę, dotyczącą organizacji komitetów parafialnych dla wolnych szkół katolickich. Każdy proboszcz wybiera z najwybitniejszych członków swęj parafii komitet parafialny, którego członków potwierdza dziekan; proboszcz jest urodzonym członkiem tego komitetu, prezesa, sekretarza, kasyera itd. wybierają członkowie sami. Zadaniem tych komitetów jest, pouczać rodziców o ważności i obowiązku wychowania dzieci swych po katolicku; dalej czuwać nad szkołą i założyć kasę parafialną na cele szkolne.

Stanisława, biskupa krakowskiego, którego kościół na Skadce co tydzień w piątek odwiedzał.**) Łącząc z pobożnością wielką pilność, nie dziwnego, że już w roku 1521 otrzymał stopień bakałarza nauk wyzwolonych.

Zdolności Hozjusza zwróciły na niego uwagę Piotra Tomickiego, Biskupa krakowskiego, który go wysłał do Bolonii i Padwy, aby tam u takich mężów, jak: Romulus Amaseus, który był sławnym nauczycielem retoryki, jak Piotr Paweł Parrhisius, wielki jurysta, a zwłaszcza jak Łazarz Bonamieus, uchodzący za najlepszego w owych czasach humanistę i łacinnika, kształcił się w literaturze starożytny i prawie. W Bolonii, dokąd z Padwy wrócił powtórnie, otrzymał Hozyusz stopień doktora obojga praw, w której to uroczystości wziął udział Hugon Buoncompagni, który później zasiadł na Stolicy Apostolskiej jako Grzegorz XIII, dalej Aleksander Farnese i inni. W roku 1533 wrócił młody uczonego do kraju i pracując w kancelaryi królewskiej za podkanclerstwa Tomickiego i Chojeńskiego, tak wielkie złożył dowody swęj nauki i bystrości umysłu, że król Zygmunt Stary zwrócił na niego uwagę. Mamy z tych czasów list jego pisany z polecenia i w imieniu Biskupa Tomickiego do Zygmunta Augusta, oddającego się jeszcze wtenczas naukom; w piśmie tym dał dowody wielkiej znajomości życia, pedagogicznego taktu i wielkiej pobożności.

Ale wkrótce opiekun jego, Biskup Tomicki, umiera (1535), a wypadek ten zbliża Hozjusza do kanclerza Jana Chojeńskiego, Biskupa płockiego, który go mianował swoim sekretarzem.

W każdym dekanacie ustanowioną będzie komisya, złożona z duchownych i świeckich, wybrana z grona komitetów parafialnych, a potwierdzona przez Biskupa; dziekan zasiadać będzie w tej komisji jako urodzony jej członek. Komisya ta będzie miała pieczęć i straż nad wszystkimi szkołami dekanalnymi. Dalej utworzone będą dla dwóch prowincyi: brabanckiej antwerpskiej dwa jeneralne komitety, których zadaniem będzie szerzyć, popierać szkoły katolickie w obu prowincjach i wpływać na ich rozwój pomyślny. Książka dziekanów będą mieli inspekcją na szkołami swego dekanatu; dwóm jeneralnym inspektorom duchownym i dwóm jeneralnym inspektorom świeckim powierzony będzie nadzór nad wszystkimi szkołami. Nauczyciele i nauczycielki mianowani będą przez Biskupa na wniosek proboszcza i komitetu parafialnego i po wysłuchaniu opinii inspektorów.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 2 sierpnia. Do Polit. Korr. donoszą z Bukaresztu: Księżniczka rumuńska przybędzie w nadchodzący poniedziałek do Wiednia, z kąd do Niemiec do wód się uda. Minister spraw zewnętrznych Boerescu, który również w poniedziałek do Wiednia przybędzie, udaje się do gabinetów mocarstw, które traktat berliński podpisały, by się z temiz porozumieć o kwestyi zydowskiej.

Carogród, 3 sierpnia. Sułtan wyznaczył tak Chairreddinowi baszy jak Mahmudowi Nedimowi baszy po 15,000 piastrow miesięcznie. Zamianowanie tureckiego posta dla Czarnogóry wkrótce nastąpi.

Rzym, 2 sierpnia. Król i królowa wyjechali dzisiaj rano w towarzystwie ministrów Cairolego i Villéa do Genuy, dokąd dziś wieczorem przybędą.

London, 2 sierpnia. Wedle telegramu, który w dniu dzisiejszym biuro Reutersa odebrało, wiadomość Globe, jakoby cholera pomiędzy wojskiem indyjskiem, powracającym z Afganistanu, się pojawiła, jest nieprawdziwą. Wojska przez Globe wymienione, ucierpiły wprawdzie przed 7 tygodniami dość znacznie przez cholere — ale od tego czasu cholera ustąpiła.

London, 2 sierpnia. Wedle wiadomości, którą biuro Reutersa z Capetown odebrało, miał się lord Chelmsford podać do dymisji i do Durbanu powrócić.

Przegląd pism polskich.

Dziennik Pozn. zaleca „Adres do dr. Falka“ następującej treści: Należy utworzyć komisję, na której czele stanąłby komitet centralny wyborczy wraz z kilku postaciami, a która zajęłaby się zebraniem wszystkich grawaminów na gospodarstwo szkolną byłego ministra oświecenia w ziemiach polskich, pod panowaniem pruskim. Komisya wypracowałaby kwestyonarz, podający główne punkta, na któreby należało zwrócić uwagę; kwestyonarz ten wysłałaby najpierw do komitetów wyborczych, a te zajęłyby się rozpoznaniem ich wyobrażeń po powiatach między dozoremi szkolnymi i wybitniejszymi osobistościami, któreby zebrały wiarogodny i dowodami uwierzytelnionej materyał. Dziennik wymienia na próbę następujące pytania: jakie były i są osobistości nasłanych przez rządy p. Falka dyrektorów, profesorów, inspektorów powiatowych, nauczycieli elementarnych, tak pod względem moralnym jak i naukowym; jakie były zmiany w metodzie uczenia, wprowadzone przez nową rządy i jakie rezultaty wprowadzenia niemieckiego języka jako wy-

Z sławnym poetą łacińskim Dantyskiem, który był wtenczas Biskupem chełmińskim a później warmińskim, wszedł także Hozyusz w bliższe stosunki: kwestye naukowe i sprawy krajowe stanowiły treść licznej korespondencyi pomiędzy tymi mężami.

Jakkolwiek stanowisko takie, jakie zajmował Hozyusz przy Biskupie ks. Chojeńskim, było chlubne i otwierało drogę do godności, jednak nie zapewniało odpowiedniego utrzymania. Niedogodności tej wkrótce zarządziła ta okoliczność, że Hozyusz otrzymał kanonią Warmińską, Krakowską i Sandomirską, prócz tego probostwo Gołubskie i Radłowskie.

Po śmierci Chojeńskiego († 1538 r.) zostaje Hozyusz za wpływem Maciejowskiego sekretarzem królewskim i na tym stanowisku bardzo gruntownie zapoznaje się z sprawami krajowemi, a zwłaszcza z sprawami ziem pruskich. Z wielką odwagą starał się on jako sekretarz królewski usunąć różne nadużycia, które się do kancelaryi z biegiem czasu wkraady, jak przekupstwo, fałszowanie dokumentów rządowych itp. Wiadomo, że Bona nie przebieierała w środkach, jeżeli chciała któremu z popleczników swych wyrobić jaki urząd lub godność duchowną.

Zygmunt Stary przed śmiercią polecił synowi swemu, aby Hozyuszowi powierzył jedno z biskupstw wakujących w najbliższym czasie, do czego też Zygmunt August, objawszy tron, zastosował się, mianując Hozjusza w roku 1549 Biskupem chełmińskim. Nominacją tę Papież Paweł III zatwierdził.

(Ciąg dalszy nastąpi)

kladowego do szkoły; o ile zmniejszyła lub zwiększyła się frekwencya dzieci polskich itp.

Zebrany w ten sposób materyał należałoby następnie przedłożyć Kołu poselskiemu w Berlinie, któreby go w sejmie pruskim zużytkowało. Dziennik nie spodziewa się po tym wystąpieniu żadnych korzyści, uważa je atoli za obowiązek narodowy, i sądzi, że nowy minister oświecenia p. Puttkammer, musiałby zająć wobec niego wyrazne stanowisko, pokazać czy jest „Polakożercą“ czy nie, a i centrum musiałoby się w ten sposób do zaznaczenia swego stanowiska wobec nas Polaków. Wątpimy, czy taką ankietę szkolną dałoby się w zupełności przeprowadzić, sądzimy jednak, że nie byłaby ona bez korzyści, dostarczyłaby wiarogodnego choć tylko częściowego materyału posłom naszym i mogłaby się przyczynić do większego zajęcia się sprawą szkolną, które to zajęcia się tak ważną dla nas sprawą i dla Dzien. Pozn. nie byłoby bez korzyści. Nie godzimy się wszelako na to, aby takie wystąpienie posłów naszych w sejmie pruskim miało być uważane za kamień pobierczy dla frakcyi katolickiej — a jeżeli Dzien. Pozn. już koniecznie chciał „spławić“ centrum w tym stawie, to mądrość polityczną nakazywała ten zamiar trochę umiejędnąć przeprowadzić.

Tenże Dziennik słusznie wytyka niekonsekwenyą dzienników niemieckich, oburzających się na projekt radykalnej Rady paryżkiej, zamierzającej pozmienić nazwy 43 ulic i placów Paryża. — podczas kiedy te same dzienniki niemieckie nie miały ani słowa nagany i niezadowolienia wtedy, kiedy setki nazw polskich miejscowości zamieniono na Sedan, Weissenburg, Bismarcksdorf, Moltkesruh, Würth itd. Zawsze dwie miary.

Czas krakowski wzywa obywatelstwo i duchowieństwo galicyjskie, aby korzystając z chlubnego zwycięstwa odniesionego nad kliką świętojuroców, umiano to zwycięstwo wyznać, aby wszyscy obywatele świeccy i duchowni starali się zbliżyć do ludu ruskiego i okazywać mu prawdziwe współczucie, braterską chęć niesienia pomocy, sprawiedliwego z nim się obchodzenia itd. itd. Oby tylko obywatelstwo galicyjskie słowa te w czyn zamieniło chociaż! — W następnym numerze wykazuje Czas, że z powodu zbytnej rozległości łacińskich dycezyi galicyjskich, lwowskiej, tarnowskiej i przemyskiej, konieczną jest potrzeba dodania pasterzom tychże dycezyi Biskupów-Sufraganów, którzyby dopomagali Biskupom-Ordynaryuszom w wizytacyi dycezyi. Biskupi obrządku greckiego daleko częściej dopełniają tego ważnego aktu pasterskiego, aniżeli łacini, tak, że są okolice łacińskie, gdzie lud nie widział swego pasterza od lat kilkudziesięciu. Czas porusza tę kwestyę czysto duchownej natury, należąca do ordynaryatów biskupich i do Stolicy Apost. jedynie z punktu politycznego i materyalnego, odzywając się do posłów galicyjskich w Radzie państwa, aby przez wpływ swój ułatwili w Wiedniu uzyskanie potrzebnej na Sufraganie dotacyi z funduszu religijnego.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał profesorom zwyczajnym uniwersytetu w Bonn dr. Bücheler i dr. Nasse tytuł tajnych radców rencyjnych.

† Kazimierz Władysław Wójcicki, o którego chorobie niebezpiecznej w zeszłym tygodniu donosiliśmy pisma warszawskie, zmarł w piątek, dnia 1 b. m. w Warszawie w 72 roku życia. Z Wójcickim schodzi do grobu jedna z tych sympatycznych postaci przeszłości, której już dzisiaj tak mało pomiędzy nami. A która przez wytrwałą na tej lub owej niewie spójnej, zyskały sobie powszechny szacunek. Dowód tego poważania złożyły śp. Kazimierzowi w r. z. w 50letnią rocznicę Jego literackiego zawodu nie tylko Kongresówka i dalszy zabór moskiewski, ale i wszystkie dzielnice Polski. My nie na wszystkie poglądy sędziwego pisarza godzić się możemy, czcimy w nim jednakże męża niestrudzonej pracy i niepoślednich zdolności, pisarza, który widząc piętrzące się w koło nas wały obcego żywiołu, grożące zalewem wszystkiego, co polskie, i lekając się niwelacyjnego wpływu tej tuzinkowej cywilizacyi, co wszystkie znamiona indywidualizmu narodowego zaciera, — przez pół wieku zbierał wszystko, bo polskie, co przeszłość i wybitne piętno ludu polskiego przypominało do skarba narodowych pamiątek. Lud polski, jego „klechdy i baśnie“, jego język i tradycye, jego pieśni i skazki ukochał Wójcicki całą duszą i nie miało pracy w zebraniu ich i ocenieniu poświęcił.

Ś. p. K. W. Wójcicki ur. w roku 1807 i od roku 1828 czynny w zawodzie literackim pracował w rozmaitych kierunkach. Pisał powieści jak Kurpie, Amerykanin, Stare gawędy i obrazy, i Silva rerum. Opisał cmentarz powązkowski, wydał życiorysy znakomych ludzi i niewiasty polskie; należał do założycieli czasopisma Biblioteki warszawskiej i do jej kierowników aż po dzień ostatni; wydał historya literatury polskiej w zarzyskach; ogłosił starożytne przypowieści z XV, XVI i XVII wieku, i teatr starożytny w Polsce; zebrał mnóstwo materyałów do rzeczy polskich i był współpracownikiem wielu czasopism. Umarł opatrzony św. Sakramentami jako prawy Polak i dobry katolik. Cześć jego pamięci!

* Ks. kanonik Wacław Stulc, prałat kapituły wyszebrackiej, obchodzi w dniu dzisiejszym 40

rocznicę kapłańskiej pracy w kościele i narodzie czeskim. Wielkiemu temu przyjacielowi naszego narodu i wielkiemu polskiej literatury, przesłała Redakcyja naszego pisma szczerze życzenia, z wyrazem głębokiego szacunku.

* Dla p. Wejmanna, emerytowanego nauczyciela z Sierakowa nadeszła p. Ignacy Kopernik z Sierakowa 6 m., N. N. 5 m., ks. W. z G. 3 m. Razem złożono dotychczas 159 m. 85 fen.

Dla chorego akademika w Monachium nadeszła po zamknięciu tejże składki ks. W. z G. p. Żninem 6 m., N. M. 10 m., W. Szoldrski z Torzence p. Podzamcze 10 m. Razem zebrano dotąd 201 marek, którą to sumę dziś wysłaliśmy.

* Jak wiadomo, oddawna toczy się już spór między gminą katolicką z jednej, a magistratem i władzą policyjną z drugiej strony o to, gdzie ma stanąć krzyż, czy na moście Chwaliszewskim, czy też obok niego. Minister spraw wewnętrznych rozstrzygnął ostatecznie sprawę tę na niekorzyść katolików. Uznał bowiem zakaz ustawienia krzyża na moście Chwaliszewskim, wydany przez władzę policyjną, jakoby w interesie komunikacyi, za usadniony. Prawdopodobnie stanie zatem krzyż przy moście od strony Chwaliszewa naprzeciw ulicy Weneckiej.

* „Prośba“ nasza znalazła oddźwięk tak u publiczności jak i u naszych Szanownych księgarzy. Donosiliśmy już o darach ks. proboszcza Z. z Poznania i p. J. K. Zupańskiego, który wybrał najpiękniejsze dary, bo 30 egzemplarzy powieści, pod tytułem „Dwaj sąsiedzi“, czyli zgoda buduje, niezgoda rujnuje, tyleż książeczek do nabożeństwa pod tytułem: wybór nabożeństwa, i kilka księgi egzemplarzy dzieł narodu polskiego Józefa Chociszewskiego. Pan Tytus Daszkiewicz nadesłał przeszło 80 książeczek religijnej i moralnej treści. Książka Prałat Edmund książę Radziwiłł nadesłał nam za darmo książek 20, z których 10 przeznaczona dla zagrożonych germanizacyi powiatów polskich, 10 zaś na książki dla wychodźców do Ameryki, którzy poza morzem żyją często długie lata bez polskiej książki do nabożeństwa. Ks. Prałat donosi nam, że Zarząd niemieckiego towarzystwa św. Rafała, zajmującego się losem wychodźców, już kilkakrotnie udawał się dawniej z prośbą o nadysłanie mu książek dla Polaków w Ameryce, bez wszelkiej opieki się znajdujących. Otrzymałszy już kilka prób z prowincyi o przesyłkę książek, rozesłaliśmy nadeslane nam zapasy, niezapominając także o naszych Amerykanach. Mamy nadzieję, że wobec tak wielkich potrzeb dalsze dary nie ustają, i że zbędne książki, zamiast walać się po kątach, pójdą raczej tam, gdzie znacznie mogą oddać przysługę.

* Posener Ztg zamieściła w sobotę artykuł pod napisem: „Oko za oko“, w którym podawany list jakiegoś właściciela Niemca, odgrążającego się stanowczo, że już nigdy żadnego urzędnika Polaka w dobrach swych nie przyjmie, — mityguje zbyteczny ferwor i sangwiniczny temperament swego korespondenta i prosi go, aby za agitatorski wybrk podszuwającej „małej prasy wika-ryuszowskiej“ nie karał polskich urzędników, odbierając im sposób utrzymania. Św. Hieronim napisał gdzieś, że lichy to kaczodzięca, co najadłszy się po uszy, o poście prawi (delicatus est magister, qui pleno ventre de jejuniis disputat). Słowa te trafnie zastosować można do P. o. S. z t. g. Z urzędów tak rządowych jak i komunalnych wykluczone już prawie wszystkich Polaków, w dobrach niemieckich bardzo rzadko spotkasz urzędnika polskiej narodowości, od inspektora aż do odczarwa wszystko to Niemcy i w takim stanie rzeczy zdaje się P. o. S. z t. g. aktem wielce heroicznym, że mityguje swego pseudo-korespondenta. Czy może p. P. H. uważa za dobrodziei-stwo, że u właściciela Niemca pracują polscy komornicy i parobcy? Na chęć sprowadzenia Pomorzyczków, Szwabów, Sasów i innego plemienia niemieckiego do gospodarstwa wielkopolskich nie zabrakło niemieckim właścicielom; porobiono już nawet próby, przekonano się atoli ku wielkiemu zawodowi, że niemieckie „landsmanny“ więcej zjedzą niż zarobią, że do rzecia zboża potrzebują stołeczek, a zamiast młócić zboże umieją raczej zapalać fajkami stodoły. P. o. S. z t. g. może być przekonana, że ta wspaniała myślina cnota nie jest niczem innym, jak gwałtowną potrzebą!

* Władomost kursująca po Poznaniu, jakoby p. Doroszyński nie miał powrócić do nas, okazuje się fałszywą. Pan D. nie myśli o zerwaniu kontraktu przed ekspiracyą tegoż; zamiera jednakowoż, jeżeli Spółka teatralna na to zezwoli, zabrać w Król. Polskiem, odnośnie w Kaliszu, do 1 listopada.

* Kolej konna ma być niebawem zbudowaną w naszym mieście. Wniosek o koncesyę przedłożony już został dyrekcyi policyi. Zaprojektowane na razie dwie linie główne. A. przez Garbary, ul. Wodną, Stary Rynek, ul. Nową, Plac Wilhelmowski, ul. Berlińska, Młyńska, św. Marcina, przez bramę Berlińską, ul. kolejową do głównego dworca. B. Odnową na rogu ul. Młyńskiej i Berlińskiej przez ul. Fryderykowską, Wilhelmowską, Plac Działowy, Sapieżyński, Wroniecki, Małe Garbary aż do początku linii głównej. — Jeżeli się przedsięwzięto oplan, mają być zbudowane linie poboczne C. od rogu ulicy Szerokiej i Garbar przez most Chwaliszewski, Chwaliszewo, most Tumski, Śródkę, ul. Warszawska aż do bramy Warszawskiej. D. Połączenie Szeląga z Dąbiną. Wreszcie istnieje projekt połączenia wszystkich wysuniętych fortów z miastem.

* Zofy pokazały się pomiędzy koźmi p. Kaliskiego na Tame. Policyja zarządziła potrzebne środki ostrożności.

* Kościół wielki w La Salette zostanie uroczysto poświęcony dnia 20 sierpnia przez Kardynała Arcybiskupa z Tuluzy, następnego dnia Kardynał Arcybiskup paryski ukoronuje nową figurę M. Boskiej.

Wolfa biuro donosi, że dochody kolei Karola Ludwika w czasie od 21 sierpnia do 31 lipca 307,189 złr. wynosiły; czyli 23,393 złr. mniej aniżeli w tymże czasie roku zeszłego.

* Rejencya w Opolu dała pozwolenie pannie Prądzyskiej na założenie wyższej pensyi dla panien w Nisie.

* O bardzo pocieszającym zwrocie w usposobieniu naszego ludu donosi korespondent z Gołuskiego (w Królestwie Polskiem) do Gazety Polskiej. Jak wszędzie u nas, tak i tam dawniej lud po wsiach i miasteczkach nie widział, co się wokół niego działo; zaopatrzone w trzypółówkę nie po za nią nie widział, i innych dróg zarobku nie szukał, synów do rzemiosła nie oddawał, a dzieląc nieobszerna ojcowizną na kawałki, gotował dla przyszłych pokoleń ciężką nędzę. Obecnie z powstaniem fabryk, przedewszystkiem fabryk cukru, które wymagają rozmaitego rodzaju pracy, fizyognomia powiatu gołuskiego jak i sąsiedniego kutowskiego o wiele się zmieniła. Fabryki przekształciły całkiem dawniejsze stósunki; zyski, jakie daje burak, obudziły wiesniaka naszego z wiekowej drzemki, uprawia je też racjonalnie, zawiera hurtowne kontrakty na wykonanie pewnych robót za kilka tysięcy rubli, umie je obliczyć i zebrać odpowiednie siły. Fabryki pozakładały szkolki dla dzieci rzemieślniczych i robotników — a są to przeważnie dzieci naszych włóścian — szeszy się piśmienność i oświata, tworzy fundament wyższej przyszłości. Po ukończeniu tych szkół posyła wiesniak dzieci do fabryk na zarobek, pracują one w warsztatach i stają się rzemieślnikami. „Widziałem, pisze korespondent, 18to letniego chłopca, który jako maszynista sam prowadzi lokomotywę i to już od roku.“ Wskutek takich stosunków wzrosł w tamtych okolicach dobrobyt, który nawet w zamianie dawniejszego ubioru na modny się okazuje. Fabryczny robotnik przywdziewa strój miejski, staje się wzorem mody

